alpy

Krótka historia

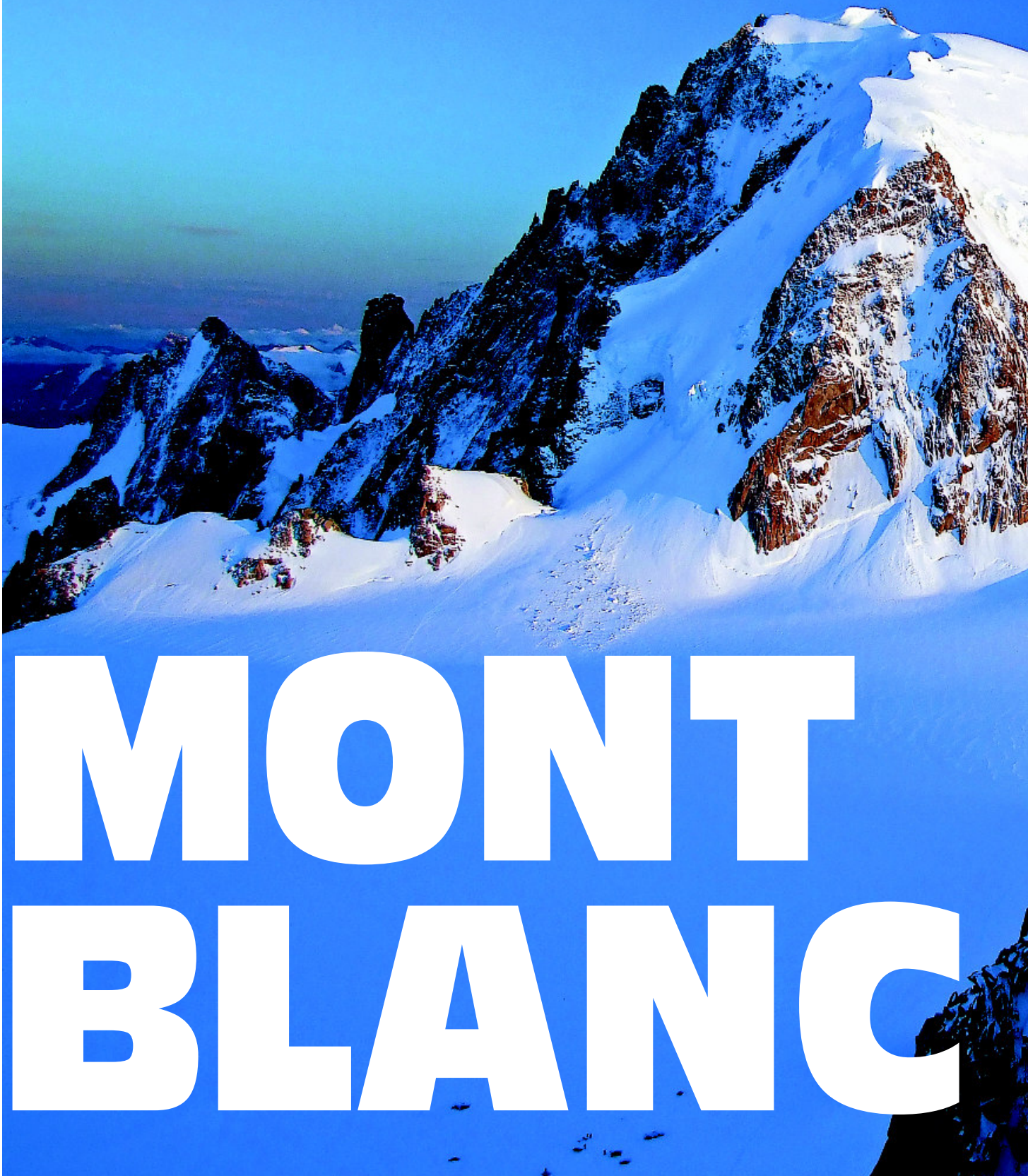

MONT BLANC

4810 m

Wznosząca się prawie 5 kilometrów nad poziom morza „Biała Pani" jest dobrze widoczna zarówno z francuskiego Chamonix, jak i włoskiego Courmayer. Dzięki temu od dawna przykuwała uwagę i oddziaływała na ludzką wyobraźnię. Pierwsze znane w historii zdobycie szczytu miało miejsce 8 sierpnia 1786, kiedy to na wierzchołku Mont Blanc stanęli Francuzi - Jacques Balmat i Michel Paccard. Wejście to było niejako ukoronowaniem ponad dwudziestoletnich prób zdobycia szczytu przez miejscowych przewodników. Historia podboju Mont Blanc sięga roku 1760, kiedy do Chamonix przybył Horace-Bénédict de Saussure, młody szwajcarski arystokrata. Urzeczony widokiem góry ogłosił, że sowicie wynagrodzi tego, kto wprowadzi go na szczyt, lub jako pierwszy na nim stanie. Obsesja Saussure`a zaowocowała rywalizacją pomiędzy przewodnikami, którzy prześcigali się w znalezieniu najłatwiejszej drogi na wierzchołek. Jako pierwszy wyzwanie podjął Pier-

re Simont, któremu zawdzięczamy odkrycie, że trasa przez największy lodowiec masywu - Mer de Glace – wcale na szczyt nie wiedzie. Wysiłki skupiły się więc na trasie wiodącej przez Grand Mulets. Do czasu - wkrótce swoją działalność rozpoczął młody student medycyny Michel Gabriel Paccard, który z kolei odkrył, że droga z Saint-Gervains przez Tete Rousse i Aiguille du Gouter jest bezpieczniejsza niż dotychczasowa.

Najbardziej zaawansowana próba ataku miała miejsce w czerwcu 1786 roku. Dwie konkurencyjne grupy przewodników spotkały się na przełęczy Gouter (4360 m). Przez Grands Mulets wyszli na nią Francois Paccard i Joseph Carrier, a przez Aiguille du Gouter Jean-Marie Couttet i Pierre Balmat. Do wyprawy dołączył się także kolekcjoner górskich kryształów, Jacques Balmat – jeden z dwójki późniejszych zdobywców. Grupa postanawia razem zaatakować wierzchołek, jednak w wyniku pogarszającej się pogody jej członkowie zawracają. Wszyscy, poza Balmatem, który stracił kontakt z towarzyszami i samotnie brnie w kierunku szczytu. Jeszcze przed zmrokiem pokonuje kluczowy odcinek, jednak kiedy droga na szczyt wydaje się otwarta, nadchodzą ciemności i Balmat, jako pierwszy człowiek na świecie, jest zmuszony spędzić noc na śnieżnych polach "Białej Góry". To wydarzenie było ważne o tyle, że uświadomiono sobie, że w razie potrzeby na wspinaczkę można przeznaczyć dwa dni z noclegiem na górze pomiędzy.

Dwa miesiące później Balmat połączył swe siły ze wspomnianym wcześniej Paccardem i ta dwójka ostatecznie jako pierwsza stanęła na szczycie. Nie obyło się bez nieporozumień, zawiści i źle rozumianej rywalizacji. Balmat pominął potem udział Paccarda w zdobyciu szczytu i sam zgarnął nagrodę de Saussure«a. Rok później, w towarzystwie 18 przewodników i armii służących wchodzi na górę 47-letni fundator nagrody - pomysłodawca i w pewnym sensie sprawca całego zamieszania. Tak w skrócie wyglądały narodziny nowoczesnego alpinizmu. Dziś wejście na szczyt to łakomy kąsek dla wielu miłośników gór. Co roku sztuka ta udaje się około 20 tysiącom turystów. Wspaniała sceneria i spektakularne widoki w drodze na szczyt z pewnością mają znaczenie, jednak tak wielkie powodzenie góra zawdzięcza przede wszystkim byciu „naj" i stosunkowo niewielkim trudnościom. Mimo to, łatwo na niej o wypadek. Praktycznie nie ma tygodnia, by za chęć stanięcia na najwyższym szczycie Alp ktoś nie zapłacił najwyższej ceny. Wypadki najczęściej zda-

Kilka ciekawostek:

- w roku 1886 ekspedycję na wierzchołek poprowadził przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych Theodore Roosevelt

- cztery lata później na szczycie stanął między innymi Achille Ratti, znany na świecie lepiej jako papież Pius XI.

- w 1960 roku na trzydziestometrowym plateau na szczycie góry wylądował samolotem Henri Giraud

- w 1990 szwajcarski biegacz górski Pierre-André Gobet, ustanowił niewyobrażalny rekord w zdobyciu szczytu. Wyruszył i zbiegł do Chamonix, co zajęło mu w sumie 5 godzin, 10 minut i 14 sekund
- 30 maja 2003 miała miejsce próba pobicia rekordu Gobeta. Skialpiniści Stéphane Brosse i Pierre Gignoux próbowali swoich sił na nartach. Wbiegli na szczyt w 4 godziny i 7 minut, zjechali w godzinę 8 minut. Łączny czas, 5 godzin 15 minut okazał się jednak o 5 minut za długi.

- 13 sierpnia 2003 roku na Mont Blanc panowały rewelacyjne warunki pogodowe. Dobrą termikę wykorzystało siedmiu francuskich paragliderów lądując na szczycie. Startowali niezależnie, z trzech różnych miejsc: Planpraz, Megčve i Samoëns.

- ostatnie lata są czasem spektakularnych happeningów. 8 czerwca 2007 roku duński artysta Marco Evaristti rozłożył na szczycie kilkumetrowe koło z czerwonej tkaniny, wywiesił flagę i proklamował „Pink State". Jego celem było rzekomo zwrócenie uwagi na degradację środowiska naturalnego.

- 13 września dwudziestoosobowa grupa ludzi zamontowała i wykąpała się w jacuzzi. Wszystkie elementy zostały wniesione na plecach uczestników.

rzają się na najbardziej obleganych drogach, a lista zagrożeń na najpopularniejszych szlakach jest długa: można spaść w dół, można zostać uderzonym kamieniem, wpaść do szczeliny, można zabłądzić i wskutek tego spaść, wychłodzić się lub wyczerpać w sposób zagrażający życiu. W niektórych latach na pewnych odcinkach mogą również grozić obrywy seraków. Tak więc, aby porywać się na „Blanka" trzeba dysponować górskim doświadczeniem i być przygotowanym na zmiany pogody. Bez tego wesoła przygoda może przeistoczyć się w rosyjską ruletkę.

Droga przez lodowiec Goűter

Najbardziej tradycyjna, najpopularniejsza wersja zdobycia szczytu to wspinaczka „drogą królewską" – przez schroniska Tęte Rousse i Goűter. Zakładamy wtedy dwudniową akcję – podejście do schroniska Gouter na nocleg pierwszego dnia i zdobycie szczytu oraz powrót do doliny w dniu drugim. Podejście rozpoczyna się od górnej stacji kolejki Tramway du Mont Blanc wjeżdżającej z Saint Gervais do Nid d`Aigle. Popularnym rozwiązaniem wśród osób startujących z Chamonix jest skorzystanie z kolejki linowej Bellevue w Les Houches dla dostania się do końcowego odcinka tramwaju. Górna stacja tramwaju znajduje się na wysokości niecałych 2400 metrów, skąd w miarę wyraźna ścieżka przez pola zasłane kamieniami prowadzi w stronę schroniska Tete Rousse. Zamiast w zatłoczonym Goűter, możemy przespać się właśnie tutaj, w lepszych warunkach, no i uniknąć stałych w Goűter kłopotów z rezerwacją – trzeba tylko przygotować się na dwie godziny wysiłku więcej następnego dnia. Do tego momentu większa część drogi jest zupełnie łatwa i bezpieczna, dopiero ostatnie dwieście metrów różnicy wzniesień pokonujemy eksponowaną miejscami ścieżką, która wymaga sporej ostrożności, jeśli jest pokryta śniegiem w początku sezonu lub po opadzie. Na wysokości 3100 metrów wchodzimy na lodowiec Tete Rousse i zostawiamy po prawej stronie schronisko. Podejście lodowcem w stronę ściany Aig. du Goűter, na której wyraźnie widoczne jest schronisko, jest bezpieczne w dolnej części, jeśli pominąć kilka otwierających się czasem szczelin. Im

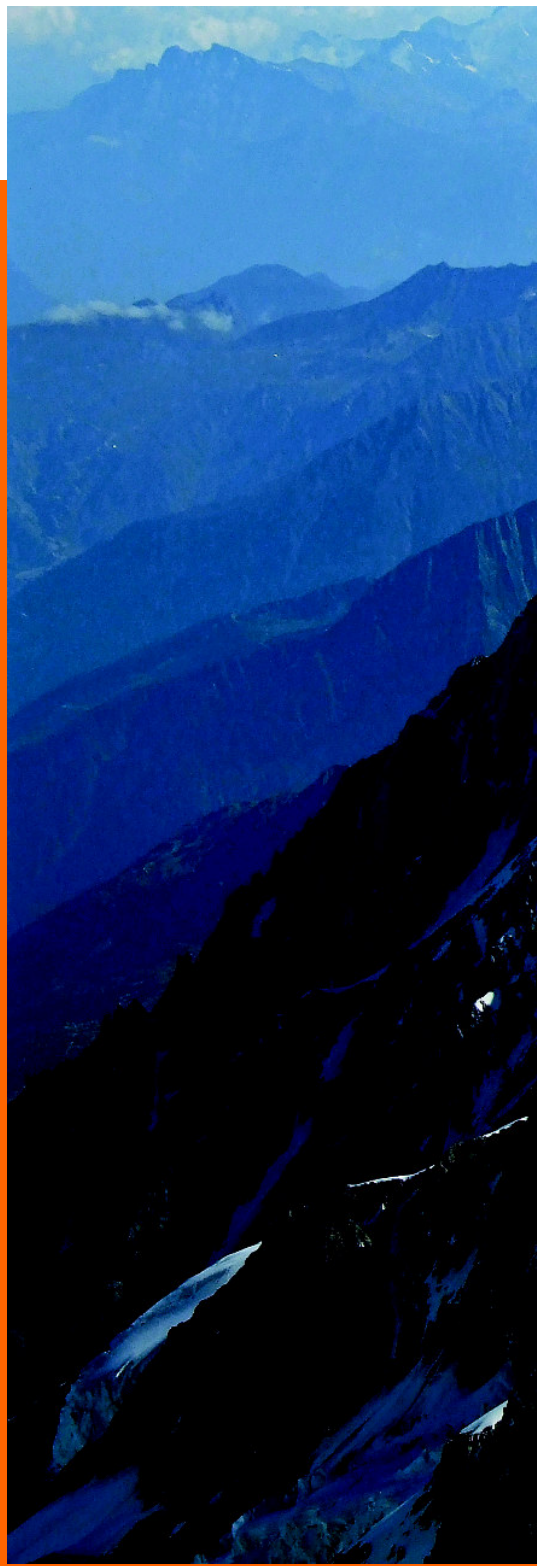

bliżej jesteśmy ścian ograniczających lodowiec z lewej strony i od góry, tym szybciej powinniśmy się poruszać, bo spadające kamienie stają się coraz bardziej realnym zagrożeniem. Miejscem, w którym możemy poczuć się względnie bezpiecznie, jest wyraźna grzęda skalna, na którą wchodzi nasza ścieżka po strawersowaniu lodowczyka Tete Rousse. Następny odcinek drogi – trawers

wielkiego żlebu, (zwanego żlebem Rolling Stonesów;) – to najbardziej niebezpieczne obiektywnie miejsce drogi. Kamienie spadają żlebem z regularnością zależną od ilości śniegu, pory doby, temperatury i ilości ludzi. Pamiętajcie - im mniej zrzucających kamienie, więcej śniegu, wcześniej rano i zimniej, tym bezpieczniej! Niezależnie od występowania korzystnych warunków trawers należy pokonywać bardzo szybko. Po przekroczeniu żlebu wciąż jesteśmy narażeni na spadające kamienie, ale w miarę oddalania się od osi żlebu zagrożenie maleje i kiedy wejdziemy na płaski odcinek grzędy ograniczającej kuluar, możemy uznać, że najgorsze za nami. Odcinek od trawersu do schroniska Goűter to najbardziej wspinaczkowy odcinek wejścia na Mont Blanc. Trudności nie przekraczają stopnia I+, ale miejscami jest trochę ekspozycji i trzeba pomagać sobie rękami na sporych odcinkach. Dotarcie do Goűter od tramwaju zajmuje zaaklimatyzowanym osobom od trzech i pół do sześciu godzin. Po dojściu do schroniska w planie dnia pozostaje tylko obfotografowanie wi-

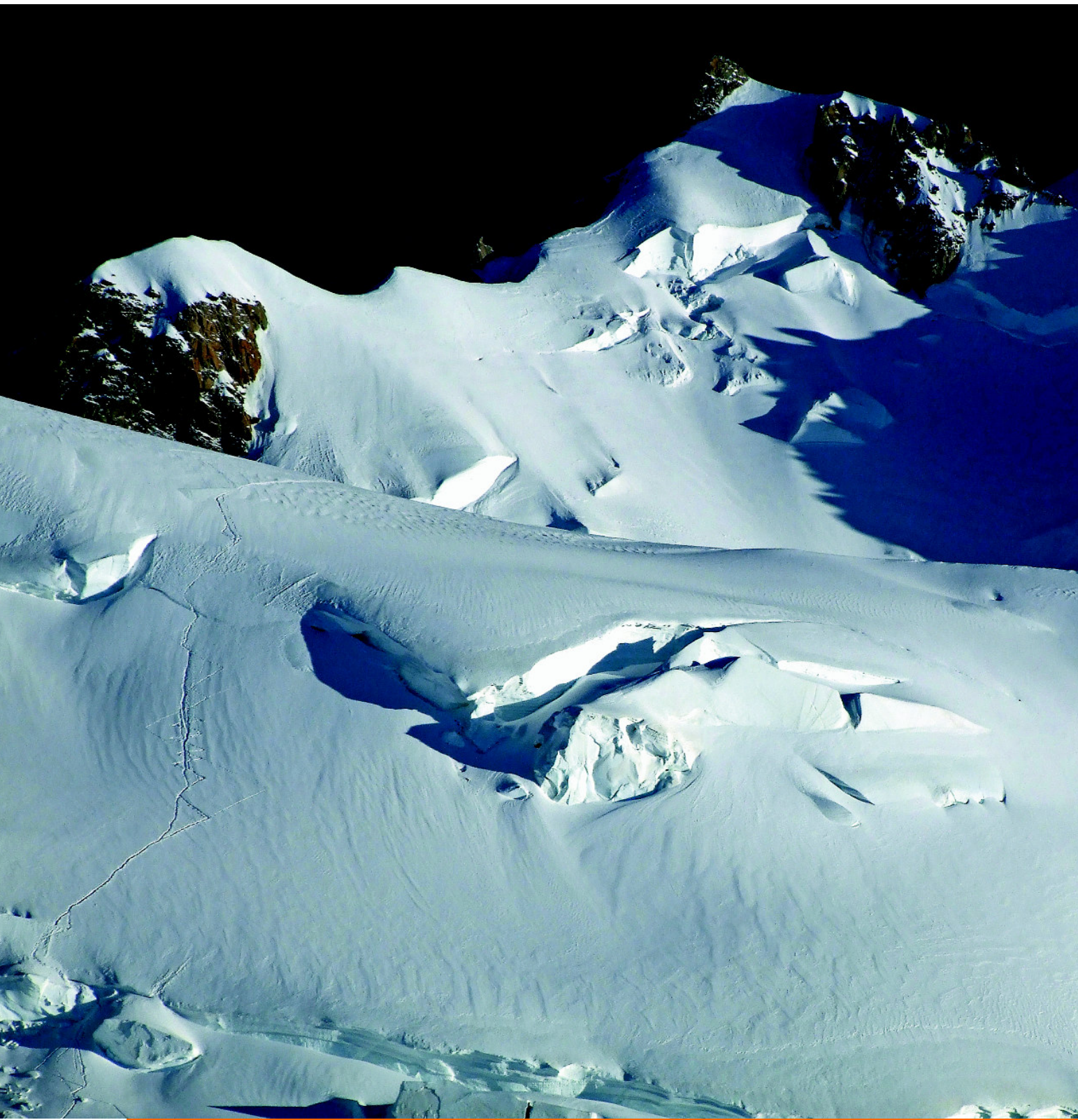

doków i zjedzenie kolacji. Standardowa wersja zakłada pobudkę o 1-2 w nocy. Dojście na szczyt zajmuje trzy do sześciu godzin i przez większość czasu prowadzi przez teren nie zagrożony upadkiem ani spadającymi serakami. W tym rejonie podstawowym zagrożeniem są kłopoty orientacyjne. Przy złej widoczności, kiedy śnieg zasypie ślady (co przy załamaniu pogody może zdarzyć się bardzo szybko), mniej wprawnym osobom łatwo o pobłądzenie.

Kolejnym zagrożeniem są upadki po stromych zboczach spadających z grani nad schronem Vallot. Tu uwaga – wypisana zresztą na tablicach informacyjnych we wszystkich możliwych miejscach – Vallot, podobnie jak schron Hornli na Matterhornie jest awaryjną poczekalnią na wypadek załamania pogody, a nie schroniskiem, w którym można zamieszkiwać. Nad Vallotem droga prowadzi granią Bosses, chwilami w ekspozycji. Jeżeli jest twardo, to potknięcie, czy zahaczenie rakiem o nogawkę

może sprawić, że szybko znajdziemy się kilometr niżej. Na tym odcinku nie da się nam uniknąć mijania się z innymi zespołami. Ostrożność jest wskazana, bo wszyscy są zmęczeni, a zagrożenie bardzo realne. Przed nami szczytowe plateau, gdzie pozostaje tylko cieszyć się widokiem i zbierać siły. Przed nami przecież droga powrotna...

Inne popularne drogi

- Droga przez **Grand Mulets** startuje przy Refuge des Grands Mulets (3051 m). Dotrzeć tu można od pośredniej stacji kolejki na Aiguille du Midi. Trasa w dużej części pokrywa się ze szlakiem pierwszych zdobywców góry – oczywiście w dolnej części korzysta się z kolejki linowej na Aiguille du Midi. Prowadzi w znacznej części po długich polach śnieżnych ze szczelinami i serakami. Niektóre szczeliny pokonać można po drabinach, jednak nie należy im do końca ufać. Szlak łączy się z drogą Goűter na Col du Dome (4240 m). Opinie o drodze są różne, czasem sprzeczne, jednak droga ta, ze względu na liczne szczeliny, nie jest polecana latem. Jest jednak najczęstszą drogą zejściową. Jest to typowy szlak dla ski alpinistów.

- droga przez **Aiguille du Midi** uwzględniająca wjazd kolejką do kosmicznej stacji na „igłach" (3845 m). To najwyżej położony punkt w Masywie Mont Blanc. Droga zwana jest szlakiem trzech szczytów – kierując się na Mont Blanc trawersujemy jeszcze Mont Blanc du Tacul i Mont Maudit. Także tą drogą da się zejść, jednak nie zapominajmy, że jest to bezpieczne tylko przy bardzo dobrej pogodzie.
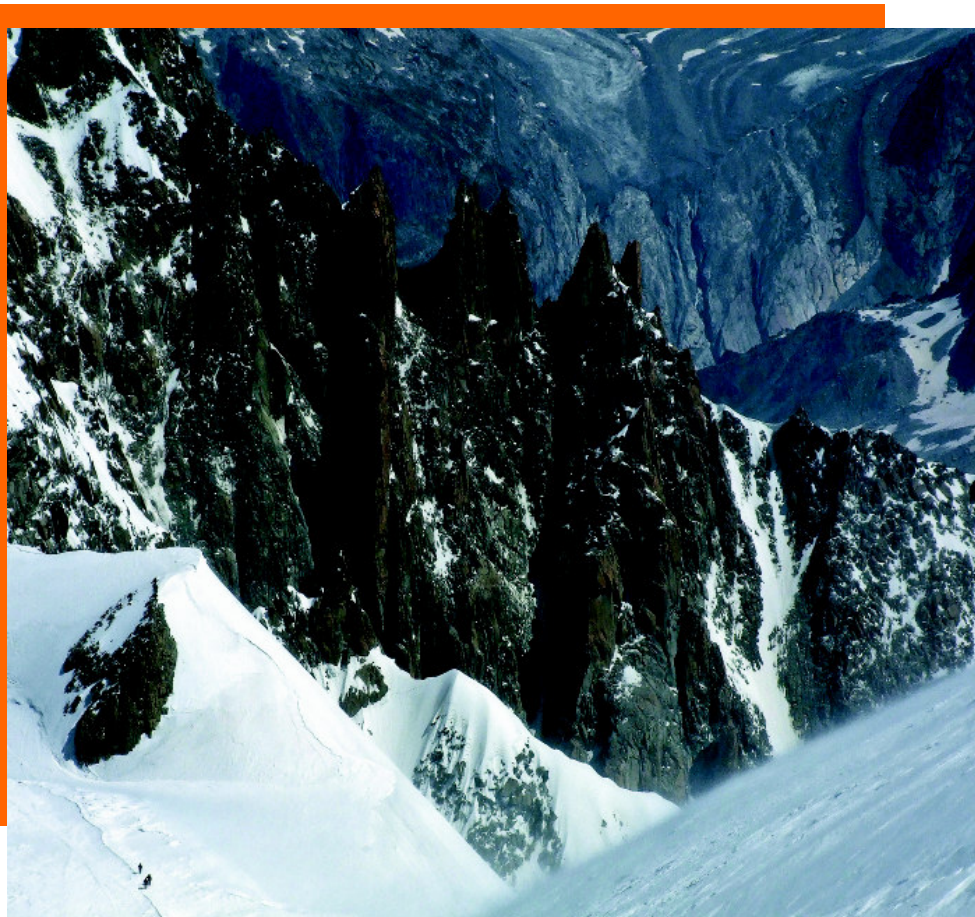
- **droga włoska** (od strony Courmayeur) jest trudniejsza od pozostałej dwójki. Nie ma na niej jednak tłumów ciągnących od Chamonix (na dolnym odcinku) i to jest podstawowa zaleta szlaku przez Lodowiec Dome. Szlakiem z Val Veny kierujemy się na schronisko Gonella (3071 m). Droga przez spękany Glacier du Dome prowadzi do przełęczy Col de Bionnassay i dalej przy schronisku Goűter łączy się z drogą normalną z Chamonix. Trasa jest wyraźnie trudniejsza i bardziej przepaścista. Idącym na ten szlak zaleca się wynajęcie przewodnika, konieczne jest też posiadanie 50 m liny wspinaczkowej i sprzętu do asekuracji.